„Kieleckie Studia Teologiczne”
11 (2012), s. 275–304

Ks. Jan Józef Janicki – Kraków – Kielce

Bł. arcybiskup Jerzy Matulaitis-Matulewicz (1871–1927)

Papież Jan Paweł II podczas Mszy św. w Bazylice św. Piotra, 28 czerwca 1987 r., stanowiącej kulminacyjny moment obchodów 600-lecia Chrztu Litwy, dokonał beatyfikacji arcybiskupa Jerzego Matulewicza, mówiąc o nowym błogosławionym, że jest szczególnym darem dla Kościoła i narodu na Litwie[1]. Nazwał go prawdziwym sługą i apostołem Jezusa Chrystusa (por. 2 P 1,1), gorliwym i niestrudzonym w wypełnianiu kapłańskiej posługi na własnej ziemi ojczystej, w Polsce, w Rzymie i w innych miejscach.

> Był pasterzem pełnym męstwa i inicjatywy, zdolnym w sposób roztropny i w duchu poświęcenia stawiać czoło trudnym dla Kościoła sytuacjom. Jedyną jego troską było zawsze zbawienie powierzonych mu dusz. (…) Nowy Błogosławiony, który w sposób heroiczny starał się być „wszystkim we wszystkich”, głęboko świadomy swej pasterskiej misji, prawdziwy apostoł jedności oddany bez reszty głoszeniu Ewangelii i dziełu uświęcenia dusz, jest w sposób szczególny wspaniałym wzorem biskupa[2].

Następnego dnia po beatyfikacji sługi Bożego Jerzego Matulaitisa-Matulewicza, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, podczas audiencji dla polskich pielgrzymów Ojciec Święty powiedział, że zasługi tego *Męża Bożego* wobec Boga i Kościoła w naszym stuleciu są wielkie.

> Wielka była jego wiara i jego nadzieja, i jego miłość do Boga, do ludzi – do wszystkich bez wyjątku ludzi. Ta miłość była zawsze większa od wszystkich podziałów

[1] Por. 28 VI 1987 – 600-lecie Chrztu Litwy. Beatyfikacja abpa Jerzego Matulewicza. *Przyjmijcie proroka, jako proroka. Przyjmijcie sprawiedliwego, jako sprawiedliwego*, „L'Osservatore Romano” (dalej OR) 8 (1987), nr 7, s. 16.

[2] Tamże, s. 17.

i napięć, wśród których wypadło mu żyć i ta miłość była też źródłem wszystkich jego cierpień i całej wielkiej służby jego życia, stosunkowo krótkiego[3].

1. Młodość na Litwie

Błogosławiony abp Jerzy Matulewicz pochodził z Litwy, która go zrodziła i na której po śmierci spoczywa, ale dość długi okres swego tylko 56 lat trwającego życia i działalności przeżył w Polsce. Jak sam powiedział: „przez całe niemal życie pracowałem w Polsce i to szczerze i ze wszystkich sił"[4]. „Najpiękniejsze lata swojej działalności apostolskiej poświęcił dla dobra Kościoła w Polsce, głównie w Warszawie i Wilnie"[5].

Jerzy Matulewicz przyszedł na świat 13 kwietnia 1871 r. w wiosce Lugine, nad rzeką Szeszupą, w północnej, litewskiej części Suwalszczyzny, oddalonej parę kilometrów od powiatowego miasta Mariampol (obecnie Kapsukas), w ówczesnej diecezji sejneńskiej. Urodził się w pobożnej i pracowitej rodzinie litewskich rolników Urszuli i Andrzeja Matulaitisów jako ósme i najmłodsze ich dziecko, któremu tydzień po urodzeniu, 20 kwietnia, na chrzcie w kościele parafialnym w Mariampolu nadano imiona Jerzy Bolesław. Chrztu udzielił o. Jerzy Czesnas, proboszcz parafii mariampolskiej, a jednocześnie przełożony generalny Zgromadzenia Księży Marianów, który zapewne nie przewidywał, że ochrzczony przez niego chłopczyk będzie drugim jego następcą na stanowisku generała, przejmie troskę o rodzinę zakonną marianów i stanie się jej odnowicielem[6].

W tamtym czasie cały region Suwalszczyzny był jedną z dziesięciu guberni Królestwa Polskiego. W okolicach Mariampola zamieszkiwała głównie ludność litewska, która jednakże pozostawała w kręgu oddziaływania języka i kultury polskiej. Poczucie braterstwa i przyjaźni pomiędzy Litwinami i Polakami trwało nawet wtedy, kiedy w 1871 r. rosyjskie władze carskie usunęły język polski z gimnazjum, wprowadzając język litewski[7].

---

[3] 29 VI 1987 – Audiencja dla polskich pielgrzymów przybyłych na obchody 600-lecia Chrztu Litwy. *Mąż Boży – arcybiskup Jerzy Matulewicz,* OR 8 (1987), nr 7, s. 17.

[4] Cyt. za: T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy Matulewicz (1871–1927),* „Kielecki Przegląd Diecezjalny" (dalej KPD) 63 (1987), s. 159.

[5] T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony Arcybiskup Jerzy Matulewicz,* Warszawa 1987, s. 5.

[6] Por. tamże, s. 7; J. Bukowicz, *Wprowadzenie,* w: Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy,* Warszawa 1988, s. 13.

[7] Por. Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy Matulewicz,* w: *Polscy Święci*, red. J. R. Bar, t. 9, Warszawa 1986, s. 182.

W listopadzie 1874 r., gdy Jerzy miał zaledwie trzy i pół roku, został osierocony przez swego ojca Andrzeja Matulaitisa. Stało się zrozumiałe, że całą odpowiedzialność za rodzinę przejęła matka, która otoczyła szczególną troską swego najmłodszego syna, aby umniejszyć mu ciężar obowiązków dziecka wiejskiego, ucząc go jednocześnie pewnej wrażliwości na sprawy Boże, modlitwy i poszanowania oraz życzliwości i miłości do bliźnich. Niestety, ta troskliwa i kochana matka Urszula, coraz bardziej zapadając na zdrowiu, siedem lat po śmierci męża, w maju 1881 r., gdy Jerzy był dziesięcioletnim chłopcem, rozstała się z tym światem[8]. Po śmierci obojga rodziców, opiekę nad nim przejął jego najstarszy brat Jan, który był człowiekiem z natury surowym, wiele wymagającym od siebie i od innych, ale też – jak opowiadają świadkowie – zbyt wiele żądającym od kilkuletniego brata, którym wysługiwał się przy różnych zajęciach gospodarczych. Jerzy, wychowywany odtąd w surowych warunkach przez wymagającego brata i poddawany licznym próbom cierpliwości, wykazywał wyjątkowy zmysł skupienia i modlitwy. W siódmym roku życia (1878–1881) rozpoczął naukę w szkole podstawowej w oddalonym o pięć km Mariampolu, do którego musiał codziennie w różnych warunkach atmosferycznych, często niesprzyjających, a także źle ubrany i marnie żywiony, pokonywać pieszo dziesięć km drogi. Lekcje religii prowadził w szkole o. Wincenty Sękowski (Šlekys), marianin, który też przygotował młodego Jerzego do Pierwszej Komunii Świętej. Trudne warunki i niekiedy brak podręczników nie stanowiły dla pilnego chłopca przeszkody w osiąganiu dobrych wyników w nauce. Po ukończeniu szkoły podstawowej, zdolności Jerzego zwróciły uwagę innego ze starszych braci, Andrzeja, studenta matematyki Uniwersytetu Moskiewskiego, który postanowił przygotować go, podczas wakacji 1882 r., do pierwszej klasy gimnazjum w Mariampolu. Po rozpoczęciu nauki w gimnazjum sytuacja chłopca nieco się polepszyła, gdyż brat Jan ożenił się z Weroniką Witkowską (Vitkauskaite), która okazała mu wiele „matczynego" serca. Pomagał mu również inny brat, Władysław, opłacając na czas zimowy pobyt w mieście.

O Jerzym, swoim koledze szkolnym z pierwszej klasy gimnazjum, napisał Justyn Staugaitis, późniejszy biskup w Telzach, iż był

> chłopcem skromnym, miłym, spokojnym, ale wówczas niczym się nie wyróżniał i należał do uczniów średnich. Zapewne nawet przybył do pierwszej klasy gimnazjalnej zbyt słabo przygotowany. Był jednak w nauce bardzo pilny, ogromnie lubił czytać książki i z nimi się nie rozstawał (…), często z powodu choroby opuszczał lekcje[9].

---

[8] Por. T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele…*, art. cyt., s. 8.

[9] Cyt. za: Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy…*, art. cyt., s. 183 (ten autor z kolei, cytuje powyższy tekst za: M. Wiśniewski, *Arcybiskup Jerzy Matulewicz,* mps, Rzym 1958, s. 6n).

„Po ukończeniu czterech klas w gimnazjum mariampolskim, jakiś czas pozostawałem w domu u rodziców” – tak ten etap swego życia skwitował ks. Jerzy Matulewicz w krótkim piśmie zachowanym w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach[10]. Skądinąd wiadomo, że do szkoły przestał uczęszczać z powodu trudności materialnych, gdyż brat nie przejawiał woli dalszego kształcenia Jerzego, którego nauka zaczęła pochłaniać coraz bardziej. Inną przyczyną przerwania nauki, przypłaconej już wielorakimi ofiarami, stała się choroba. Będzie mu ona towarzyszyła przez całe życie. Widocznym jej znakiem było pojawienie się na jego nodze bolesnej rany, utrudniającej normalne poruszanie się. Kiedy podjęte leczenie nie pomagało, a nawet obawiano się najgorszego, dzięki interwencji bratowej pomoc innego lekarza zaleczyła ranę zdolnego gimnazjalisty. Jednakże Jerzy będzie musiał odtąd, przy chodzeniu, przez jakiś okres czasu posługiwać się kulą. Lekarze po wielu latach stwierdzili, że przyszły Błogosławiony cierpiał na gruźlicę kości, której przyczyną powstania były prawdopodobnie niesprzyjające zdrowiu warunki mieszkaniowe w domu i na stancji[11].

Pobyt w domu (a właściwie w gospodarstwie brata) chorego, chodzącego o kulach Jerzego nie oznaczał dla niego bezczynności; przeciwnie, widząc w tym wszystkim, co go spotkało wolę Bożą, pomagał, jak tylko mógł, przy różnorakich pracach w gospodarstwie i w uprawie roli. Traktowany przy tym często przez innych lekceważąco, wyśmiewany niekiedy z powodu swego kalectwa, przyjmował te bolesne doświadczenia życiowe i upokorzenia z godnością; z ufną wiarą w Bożą Opatrzność patrzył w przyszłość. Widywano go podczas prac polowych z różańcem w ręku, odprawiającego drogę krzyżową w kościele mariampolskim, a po ciężkiej pracy fizycznej, w wolnych chwilach przeznaczonych na odpoczynek, Jerzy uczył się i czytał książki wypożyczane w bibliotece w Mariampolu.

Po następnych dwudziestu paru latach życia Jerzy Matulewicz, już jako ksiądz profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, wyzna w swoim *Dzienniku duchowym*:

> Całuję rękę Twej Opatrzności i całkowicie Tobie się oddaję, Panie. Prowadź mnie, Ojcze Niebieski, czyń ze mną, co Ci się podoba. Dziwną drogą upodobałeś sobie prowadzić mnie, Panie, lecz któż odgadnie Twoje drogi i zamiary? Oto ja sługa Twój, poślij mnie, dokąd zechcesz. Rzucam się jak dziecko w Twoje objęcia,

---

[10] Cyt. za: D. Olszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz w kieleckim środowisku diecezjalnym,* KPD 63 (1987), s. 175.

[11] Por. T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele*…, art. cyt., s. 10; Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży...*, art. cyt., s. 184; G. Bartoszewski, *Połączył dwa narody. Bł. Jerzy Matulewicz (1871–1927),* w: G. Bartoszewski, S. Budzyński, Cz. Ryszka, *Życie i cuda polskich świętych kanonizowanych i beatyfikowanych za pontyfikatu Jana Pawła II*, Warszawa 2001, s. 131.

nieś mnie! Upodobałeś sobie wieść mnie drogą trudów, cierpień i ciężarów. Dzięki Ci za to, wielkie dzięki! Spodziewam się, że idąc tą drogą, niełatwo zbłądzę, gdyż jest to droga, którą szedł mój najmilszy Zbawiciel, Jezus Chrystus[12].

Pan wysłuchał prośby oddanego sługi Jerzego i poprowadził go swoimi drogami. Stało się to przez jego stryjecznego brata, Jana Matulewicza, nauczyciela – profesora języków klasycznych (łaciny i greki) w Państwowym Gimnazjum w Kielcach i języka rosyjskiego w kieleckim Seminarium Duchownym, który przyjechał w 1889 r. w swe rodzinne strony. Zainteresował się Jerzym i po naradzie rodzinnej zabrał go ze sobą do Kielc, postanawiając w ciągu dwóch lat przygotować go do dalszych studiów. To wydarzenie miało decydujące znaczenie na drodze Jerzego do kapłaństwa; pozwoliło mu ukończyć szkołę średnią, a także dobrze opanować język łaciński[13]. Biskupi polscy mając na uwadze ten etap drogi bł. Jerzego, napisali: „I tak od dzieciństwa przeplatała się w jego życiu nauka i cierpienie, choroba i służba ideałom, które w nim Bóg rozpalił. Koleje losu przyprowadziły Jerzego do Polski”[14].

2. Jerzy Matulaitis-Matulewicz w Kościele kieleckim

„W 1891 r. zostałem przyjęty do Seminarium Kieleckiego, w którym pozostawałem do 1893 r.” – zanotował późniejszy bł. biskup Jerzy w swym *curriculum vitae* zachowanym w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach. Jerzy wybrał drogę kapłańską, wstępując jesienią 1891 r. do Seminarium Duchownego w Kielcach. Zmienił wówczas swoje litewskie nazwisko Matulaitis na polskie Matulewicz, prawdopodobnie pod wpływem kuzyna, który tak postąpił już wcześniej. Błogosławiony będzie od tej chwili przez całe życie posługiwał się tym nowym nazwiskiem, dodając jedynie do niego (zgodnie z duchem tego języka) litewską końcówkę (Matulevicius), czy to gdy będzie pisał po litewsku, czy też gdy będzie przebywał w środowiskach Litwinów; do dawnej formy swego nazwiska nigdy już nie powrócił[15]. Spolszczone nazwisko nie

---

[12] Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy*, 13 stycznia 1911, s. 41. *Poślij mnie, dokąd zechcesz*, Warszawa 1988, s. 71.

[13] Por. J. Bukowicz, *Wprowadzenie,* w: Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 14.

[14] *List pasterski Episkopatu Polski z okazji 600 rocznicy Chrztu Litwy i beatyfikacji abpa Jerzego Matulewicza,* OR 8 (1987), nr 7, s. 10.

[15] W dokumentach beatyfikacyjnych, jak i w samej formule beatyfikacji, która miała miejsce 28 czerwca 1987 r., przyjęto formę Matulaitis-Matulewicz. Jest zrozumiałe, że dla Litwinów bliższe jest nazwisko rodzinne bł. Jerzego, biskupa, a dla Polaków brzmienie polskie. Tym należy tłumaczyć to, że papież Jan Paweł II, zależnie od grup ludzi, do których przemawiał, posługiwał się jednym, drugim lub obu nazwiskami łącznie (por. OR 8 (1987), nr 7, s. 16).

przesłoniło Jerzemu miłości i przywiązania do swej ojczyzny – Litwy. Jednocześnie jednak

> jego litewskie pochodzenie nie przeszkadzało mu w Kielcach czy Warszawie czuć się u siebie, a ziemie polskie nazywać „nasz kraj", „u nas". Tak w jego przypadku zaowocowało wielowiekowe dziedzictwo wzajemnego współżycia Polski i Litwy w jednej Rzeczpospolitej Obojga Narodów[16].

Na drodze życia i działalności błogosławionego arcybiskupa Jerzego Matulewicza Kielce pozostały ważnym i znaczącym etapem, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę wpływ formacji teologicznej i osobowej oraz doświadczenia życiowego, jakie wyniósł właśnie z tego środowiska. W Kielcach przebywał on najpierw jako alumn (w latach 1891–1893), potem pracował przez parę miesięcy (w 1899 r.) na wikariacie w Daleszycach koło Kielc i wreszcie, po ukończeniu studiów uniwersyteckich we Fryburgu, pełnił w ciągu trzech semestrów (w latach 1903–1904) funkcję profesora w kieleckim Seminarium Duchownym.

2.1. Alumn kieleckiego Seminarium Duchownego

Formacja intelektualna, którą otrzymał Jerzy Matulewicz w kieleckim seminarium, była bardzo podobna do tej, jaką dawały swoim studentom w tym czasie inne seminaria w Królestwie Polskim. Formację tę określały w dużym stopniu dostępne wówczas te same podręczniki filozoficzne i teologiczne, jak również funkcjonujący wtedy system nauczania seminaryjnego. Podobnie kształtowała się formacja duchowa i ascetyczna, określona przez ramy seminaryjnego regulaminu i przez przyjęte powszechnie w tym czasie zasady ćwiczeń duchowych. Jednakże na formację duchową Matulewicza, na samym początku jego drogi do kapłaństwa, dodatkowo wpłynęły specyficzne okoliczności, w jakich znalazło się kieleckie środowisko seminaryjne na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. W tym właśnie czasie Seminarium Duchowne w Kielcach zostało poddane uciążliwemu i długotrwałemu, negatywnemu traktowaniu przez władze carskie, co niosło dla alumnów oraz profesorów wyjątkowe trudności i przeszkody, dezorganizujące życie i nauczanie. Stanowiło to przypadek szczególny, który nie miał swego odpowiednika w żadnym z ówczesnych środowisk seminaryjnych pod zaborem rosyjskim. Źródłem kłopotów stało się zarządzenie generała gubernatora warszawskiego Josifa Władimirowicza Hurko i Aleksandra Apuchtina, kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego, nakazujące rządową inspekcję nad kierunkami nauczania i wychowania młodzieży oraz wizytacje w seminariach i placówkach

[16] Por. T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele*…, art. cyt., s. 11.

naukowych rzymskokatolickich przez naczelników tzw. Dyrekcji Szkolnych. W praktyce oznaczało to ingerencję władzy świeckiej w życie wewnętrzne Kościoła. Wszyscy biskupi Królestwa Polskiego zgodnie zaprotestowali przeciwko temu zarządzeniu, wnosząc do ministra oświaty i generał gubernatora obszerne i umotywowane memoriały[17]. W diecezji kieleckiej konflikt na tym tle nabrał najbardziej dramatycznych rozmiarów.

> Kielce w oczach władz carskich uważane były za „stały tradycyjny rozsadnik polskich idei od papieża i jego rządu albo od przebywających zagranicą duchownych. Bulle, akta, wezwania, zalecenia i w ogóle rozporządzenia w formie szkodliwej dla porządku, cały polityczny katechizm, który stąd idzie w głąb państwa, cała agitacja przeciwrządowa tu się koncentruje, a to dzięki bliskości Kielc i Krakowa, przejętego tendencją antyrosyjską. Księża kieleccy i inteligencja współdziała i pomaga grasującym po guberni obcym agentom". Taką opinię o Kielcach wypowiedział w 1900 r. w obszernym memoriale do rządu miejscowy gubernator Borys Ozierow i poparł ten swój raport dowodami śledczymi i przypomnieniem na dowód swej słuszności wypadków w Seminarium Kieleckim w 1893 r., obstając za utrzymaniem urzędu gubernialnego w Kielcach[18].

A wszystko zaczęło się, kiedy naczelnik Dyrekcji Naukowej w Kielcach, Akwilew, powiadomił 20 maja 1892 r. biskupa T. Kulińskiego o zamiarze wizytacji Seminarium Duchownego. Biskup T. Kuliński odrzucił tę i następną prośbę, a nie wyrażając zgody na inspekcję seminarium przez władze cywilne, powołał się na uchwały Soboru Trydenckiego i wypowiedź hr. D. Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych, do kuriera papieskiego (z 26 X 1883 r.), iż „nad seminariami pełną władzę mają biskupi". Jednocześnie wystosował obszerne pismo (12 IX 1892 r.) do gubernatora J. Hurki, w którym podkreślił charakter i znaczenie seminarium, przedstawił sposób pracy i jawność życia profesorów i alumnów, co nie wymaga kontroli władz oraz stwierdził, że wszelka kontrola jest „wkraczaniem w wewnętrzne sprawy Kościoła, nauczania i wychowania przyszłych kapłanów". Po kolejnej wymianie urzędowych pism sprawa przekształciła się w otwarty konflikt, gdyż władze carskie nie zamierzały ustąpić. Do przeprowadzenia swoich planów, władze posłużyły się klerykiem Pawłem Gawrońskim, który odbywał studia seminaryjne równocześnie z Jerzym Matulewiczem. Gdy od września 1892 r. wybuchały tajemnicze pożary w seminarium, w ich „kontekście" została przeprowadzona przez żandarmerię rosyjską rewizja (19 stycznia 1893 r.), po doniesieniu właśnie

[17] Por. T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat,* w: *Księga Jubileuszowa 250 lat Seminarium Duchowbego w Kielcach 1727–1977*, pr. zb., Kielce 1977, s. 126; D. Olszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz...*, art. cyt., KPD 63 (1987), s. 176, 179n.

[18] T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach...*, art. cyt., s. 126n.

P. Gawrońskiego, iż w bibliotece i u księży profesorów oraz u niektórych alumnów znajduje się „duża ilość patriotycznych książek, które bałamucą alumnów". Niewiele jednak skonfiskowano „zakazanych książek" , które odesłano do komitetu cenzury w Warszawie. Kiedy kolejny raz wybuchł pożar (26 stycznia 1893 r.) zidentyfikowano, że ich sprawcą był alumn Gawroński, będący cały czas w kontakcie z żandarmerią, której przesyłał swe doniesienia i realizował dawane mu polecenia za pośrednictwem swojego brata, pracującego dla tajnej policji w Mławie. Na wyraźne żądanie biskupa alumn Gawroński został przekazany w ręce policji i umieszczony w więzieniu, gdzie nadal składał zeznania obciążające kieleckie środowisko seminaryjne[19]. Dlatego też władze carskie zażądały od biskupa usunięcia kilku profesorów z seminarium, a wśród nich regensa (rektora) i wiceregensa (wicerektora), ale biskup T. Kuliński nie wyraził zgody na natychmiastowe wykonanie tego polecenia. W stanie oczekiwania na to, co będzie dalej, wczesnym rankiem 13 marca 1893 r. rozpoczęto w Seminarium Duchownym w Kielcach rewizję trwającą ponad dziesięć dni, przeprowadzaną z całą brutalnością przez żandarmów i strażników pod kierownictwem rotmistrza Lwa Uthoffa i prokuratora Reznikowa. Ponadto budynek seminarium został otoczony kordonem policji i strażników, którzy strzegli bramy wyjściowej. Skonfiskowano przechowywane u profesorów zakazane książki, jak np. dzieła Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, historię pontyfikatu papieża Piusa IX, napisaną przez biskupa Józefa Sebastiana Pelczara, książeczki z nabożeństwem do Serca Jezusowego[20], inne modlitewniki, brewiarze, książki z biblioteki seminaryjnej oraz wszystkie prywatne listy i różne „papiery" znalezione zwłaszcza u księży profesorów.

---

[19] Por. D. Olszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz...*, art. cyt., KPD 63 (1987), s. 180. T. Wróbel pisze, że „ów kleryk II kursu Paweł Gawroński, syn młynarza z Bonowic koło Szczekocin, młodzieniec dwudziestoletni, jak wykazały później badania prokuratora i lekarza" był człowiekiem chorym psychicznie, maniakiem „z wieloma przywarami moralnymi i niewiarą w sercu" (T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach...*, art. cyt., s. 128).

[20] Książeczki te świadczyły, zdaniem urzędników carskiej Rosji, o przynależności do Bractwa Serca Jezusowego, które to bractwo było uważane przez Rosjan za niebezpieczne, gdyż miało rzekomo pomagać „do wywalczenia niepodległości Polski". Dlatego też przynależność do niego, sprowadzanie z Krakowa książek, szkaplerzy i obrazków Serca Jezusowego, było uważane przez władze na nielegalne i podlegało karze. „Prokurator Sądu Okręgowego w Kielcach dwukrotnie (24 IV i 13 V 1893 r.) zapytywał biskupa Kulińskiego, czy ogłosił duchowieństwu i alumnom rozporządzenie generał gubernatora z 1879 r., zabraniające należenia do Bractwa Serca Jezusowego. Biskup odpowiedział, że nie ogłaszał w seminarium, gdyż nie było to zaznaczone w rozporządzeniu. A właśnie u profesorów znaleziono podczas rewizji książeczki i obrazki Serca Jezusowego..." (T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach...*, art. cyt., s. 130).

> Najbardziej obciążającym dowodem było znalezienie u jednego z profesorów, dawnego wychowanka Akademii w Petersburgu, niewinnej notatki napisanej na boku książki, pod wrażeniem wiadomości o wywiezieniu na wygnanie biskupa Karola Hryniewieckiego. Notatkę tę uznały władze rosyjskie za niebezpieczną, rewolucyjną proklamację, która była podstawą politycznego kierunku w tym seminarium i zrodziła idee o tajnych zjazdach byłych wychowanków petersburskiej Akademii Duchownej[21].

Wicerektor ks. Paweł Frelek streścił w swym pamiętniku przeżycia, jakie mu towarzyszyły w dniach rewizji w słowach: „To pewne, że i w godzinie śmierci zapewne nie będzie się doświadczało większych boleści nad te, jakie znosiliśmy przez te kilkanaście dni”[22].

W nocy 22 marca 1893 r. zostali aresztowani wszyscy profesorowie Seminarium Duchownego w Kielcach i wywiezieni do Warszawy, gdzie zostali osadzeni w X pawilonie Cytadeli. Na śledztwie byli przetrzymywani przez 23 miesiące, a potem skazani (od 3 do 5 lat) i wywiezieni na Syberię do Bałagańska i Niżniudińska (gubernia irkucka), Kańska i Aczyńska (gubernia krasnojarska), do Archangielska oraz do guberni wołogodzkiej[23]. Po zakończeniu rewizji w seminarium ksiądz biskup T. Kuliński otrzymał z Kolegium Duchownego w Petersburgu, a później od generał gubernatora J. Hurki powiadomienie, że na mocy ukazu carskiego z 23 marca 1893 r. seminarium kieleckie zostaje zamknięte na cztery lata, ponieważ alumni są w nim wychowywani „w krańcowo nieprzychylnym duchu w stosunku do rządu”[24]. Aresztowano 16 alumnów, z których 13 wykluczono na mocy wyroku sądowego od kapłaństwa i powołano do służby wojskowej, zaś pozostali (generał gubernator określił ich liczbę na 41 i wyznaczył opłatę na utrzymanie każdego z nich na 120 rubli rocznie) mogli kontynuować studia w innych seminariach. Dzięki usilnym zabiegom biskupa Kulińskiego klerycy kieleccy odbywali dalsze studia w następujących seminariach: w płockim (13), warszawskim i sejneńskim (po 7), sandomierskim i włocławskim (po 5); pięciu rozpoczęło studia w Rzymie, jeden w Krakowie i jeden w Seminarium Mohylewskim w Petersburgu, a inni zrezygnowali[25]. Jerzy Matulewicz, którego studia seminaryjne w Kielcach trwały zaledwie trzy semestry, gdyż czwartego semestru nie zdołał ukończyć

---

[21] Tak pisał historyk tej duchownej uczelni Kielc, J. Zdanowski, w: *Seminarium Duchowne w Kielcach. Szkic historyczny w dwóchsetną rocznicę założenia,* Kielce 1927, s. 47.

[22] Cyt. za: Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 185.

[23] Por. T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach...*, art. cyt., s. 131.

[24] Cyt. za: D. Olszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz...*, art. cyt., s. 180.

[25] Por. tamże, s. 181; T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach...*, art. cyt., s. 129n.

ze względu na brutalną interwencję rosyjskich władz carskich, znalazł się w gronie alumnów, którzy kontynuowali swoje studia w seminarium w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że tragedia, jaka rozegrała się w 1893 r. w kieleckim seminarium, zapadła głęboko w świadomość ówczesnego alumna Jerzego Matulewicza i w konsekwencji miała niezmiernie ważny wpływ na postawę życiową późniejszego studenta, profesora, biskupa i generalnego przełożonego Zgromadzenia Księży Marianów. Kilkanaście lat później Matulewicz napisze w swoim *Dzienniku duchowym* m.in., aby nie bać się ryzyka dla chwały Bożej i dobra Kościoła:

> Jeżeli cel jest dobry i odpowiedni, jeżeli może przynieść chwałę Bogu i pożytek Kościołowi, należy odważnie stanąć do pracy i zmierzać do celu. (...) Nie trzeba tylko obawiać się cierpienia dla chwały Bożej i dobra Kościoła, nie trzeba bać się pewnego ryzyka wystawienia siebie na niebezpieczeństwo. Przyszłość jest jakby przysłoniętą kurtyną przed naszymi oczami; zresztą w życiu musimy ustawicznie narażać się na niebezpieczeństwo. Tym bardziej w tych sprawach godzi się wystawiać się na niebezpieczeństwo, gdyż nie ma obawy przegrania. Chociażby prace i zamierzenia nie udały się, Bóg jednak przyjmie naszą dobrą wolę, zamiary i wysiłki. Wobec Boga nic nie stracimy, raczej jeszcze zyskamy. A wobec ludzi? Cóż mogłoby być tak bardzo ważne, co moglibyśmy utracić i czego mielibyśmy się tak bardzo obawiać? Jeżeli tylko naprawdę pozbędziesz się wszystkiego i opuścisz wszystko dla Boga, to co ci mogą ludzie zrobić? Boga ci nie odbiorą, nieba przed tobą nie zamkną, do piekła cię nie wtrącą, jeżeli sam tam iść nie zechcesz. Nawet nie wyrzucą cię z kuli ziemskiej. Dokądkolwiek cię ześlą, znajdziesz tam ludzi i będziesz mógł pracować nad ich zbawieniem. Zresztą Bóg jest wszędzie i zewsząd jednakowa droga prowadzi do nieba[26].

Jako odnowiciel zgromadzenia marianów, ale mając przecież w pamięci dramatyczną obronę Seminarium Duchownego w Kielcach przed interwencją władz carskich, Matulewicz będzie uczył postawy ufności w Bożą Opatrzność:

> Czy nie jest spokojniejszy człowiek, czy nie spogląda śmielej w przyszłość, jeżeli z żywą wiarą zdał się całkowicie na Opatrzność Bożą? Przecież nawet włos z głowy naszej nie spada bez woli Bożej, ani najmniejsza ptaszyna nie ginie bez wiedzy Bożej. Zmierzając do celu, trzeba oczywiście czynić wszystko, co tylko jest możliwe, aby uniknąć przeszkód i trudności, aby nie wpaść w pułapkę, w nieszczęście, żeby nie pójść do więzienia lub na zesłanie. Z drugiej jednak strony nie wolno nam nigdy z powodu trudności i niebezpieczeństw wyrzec się swego powołania, swojego wielkiego i wzniosłego celu, pogodzić się z tym, żeby mniej robić, a nawet nic nie wnosić dla chwały Bożej i dobra Kościoła. Należy roztropnie unikać niebezpieczeństw, lecz gdy zajdzie potrzeba, trzeba umieć śmiało i odważnie spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy[27].

---

[26] Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy*, 24 października 1910, s. 14. *Nie bać się ryzyka dla chwały Bożej*, Warszawa 1988, s. 45.

[27] Tamże, 24 października 1910, s. 19. *Ufni w Opatrzność*, Warszawa 1988, s. 49.

2.2. Profesor w kieleckim Seminarium Duchownym

Jerzy Matulewicz po odbyciu studiów teologicznych (przez dwa lata) w Seminarium Duchownym w Warszawie, został przez biskupa kieleckiego T. Kulińskiego, który wiedział o jego uzdolnieniach, szlachetności i pobożności, wysłany w 1895 r. na studia specjalistyczne do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie przebywał do 1899 r. Tam, w dniu 20 listopada 1898 r., otrzymał z rąk Karola Niedziałkowskiego święcenia kapłańskie, a kilka miesięcy później, wieńcząc swoje studia, uzyskał stopień magistra teologii na podstawie pracy pt.: *De iure belli et de pace aeterna* (O prawie wojny i pokoju wiecznym).

Po powrocie do diecezji kieleckiej w 1899 r. ks. Matulewicz pełnił przez kilka miesięcy obowiązki wikariusza w parafii Daleszyce, odległej o kilkanaście kilometrów od Kielc. Odnawiająca się choroba gruźlicy kości spowodowała, że ks. Jerzy w celu ratowania zdrowia wyjechał, pod koniec 1899 r., na kurację do Kreuznach w Niemczech. Poprawa stanu zdrowia pozwoliła ks. Matulewiczowi podjąć dalsze studia na Uniwersytecie Katolickim we Fryburgu w Szwajcarii. Kontynuowanie leczenia przewlekłej choroby, której się nabawił w dzieciństwie, poddawanie się zabiegom leczniczym nie przeszkodziło mu uwieńczyć studia uniwersyteckie uzyskaniem w 1902 r. stopnia doktora teologii (z notą *praeclarissime*) po przedstawieniu pracy pt.: *Doctrina Russorum de statu iustitiae originalis* (Nauka Rosjan o sprawiedliwości pierwotnej)[28].

Ks. dr J. Matulewicz wróciwszy do Kielc, otrzymał we wrześniu 1902 r. nominację na wikariusza w parafii Imielno (dekanat Jędrzejów), ale nie podjął tych obowiązków, gdyż – jak świadczy o tym jego pismo z 6/19 grudnia 1902 r. – proboszcz tejże parafii oświadczył mu, iż „absolutnie nic mu nie było wiadomo o przybyciu wikarego, ani też nie ma dla wikarego przygotowanego mieszkania (...), pomocnik nie jest mu bardzo konieczny, chyba jedynie na czas spowiedzi wielkanocnej; może też byłby użyteczny w czasie Adwentu"[29]. Kilkanaście dni później, 29 grudnia 1902 r., został mianowany profesorem prawa kanonicznego, filozofii i łaciny w kieleckim Seminarium Duchownym, na którego ponowne otwarcie (po czterech latach przerwy) biskup T. Kuliński otrzymał zezwolenie 3 maja 1897 r.[30] Ks. dr Jerzy Matulewicz pełnił funkcję

[28] Por. D. Olszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz...*, art. cyt., s. 182; J. Bukowicz, *Wprowadzenie,* w: *Błogosławiony Jerzy...*, art. cyt., s. 15.

[29] J. Matulewicz, *(Do bpa T. Kulińskiego). Kielce 6/19 XII 1902*, KPD 64 (1988), s. 74.

[30] Nowy rok pracy seminaryjnej, po zatwierdzeniu profesorów i z 17 kandydatami, których pozwoliły przyjąć władze carskie (mimo, że zgłosiło się 31 osób), rozpoczęto rekolekcjami 6 listopada 1897 r., a normalna nauka zaczęła się dopiero 15 listopada, pod kierunkiem regensa ks. Aleksandra Kluczyńskiego, kapłana kieleckiego (por. T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach...*, art. cyt., s. 134n; D. Olszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz...*, art. cyt., s. 184).

profesora w ciągu dwóch lat, aż do momentu (ostatni jego podpis pod protokołem sesji profesorskiej złożył 5 listopada 1904 r.), gdy przyszło kolejne nasilenie choroby i konieczność przerwania pracy oraz wyjazdu do Warszawy w celu poddania się leczeniu w szpitalu miejskim na Pradze.

W kilka miesięcy po opuszczeniu Kielc, 6 kwietnia 1905 r. ks. Jerzy Matulewicz skierował z Warszawy do biskupa kieleckiego list, który zawierał prośbę o udzielenie mu *litteras dimissorias seu excardinationis*. Motywował ją następująco:

> Po dojrzałym rozważeniu wszystkich okoliczności, postanowiłem zwrócić się do Waszej Ekscelencji z prośbą, aby zechciał wydać mi *pismo zwalniające, czyli ekskardynację*. (...) Jest rzeczą dobrze znaną, że odkąd pełnię obowiązki profesora w Kielcach, jestem zmuszony, z powodu leczenia, ciągle wyjeżdżać do Warszawy. Wyjazdy te są tak częste, że stale byłem w podróży pomiędzy tymi dwoma miastami. Te ciągłe wyjazdy często przeszkadzały mi w należytym wypełnieniu moich obowiązków. Powodowały także wydatki większe, niż pozwalał na to mój stan; były też szkodliwe dla mego zdrowia. Jeżeli sprawy tak się przedstawiały, kiedy miałem chorą tylko rękę, to na co i w jakim stopniu trzeba być przygotowanym, gdy do tego, co było dotąd, doszła jeszcze choroba nogi. (...) Następnie, chociaż lekarz ma nadzieję na częściowe opanowanie choroby, która wybuchła tak złośliwie, to jednak, ponieważ nie jest to choroba samej tylko ręki czy nogi, ale całego organizmu, będzie ona także w przyszłości wymagała ciągłej i nieustannej czujności i pomocy wyspecjalizowanych lekarzy. (...) A wreszcie, choćbym nawet częściowo odzyskał siły, z moim słabym zdrowiem w Kielcach nie bardzo, jak sądzę, mógłbym, być pomocnym, w większym zaś mieście, gdzie większa jest różnorodność potrzeb i rozleglejsze pole rozmaitych zadań, także i kapłan słabszy łatwiej może być w jakiejś mierze pożyteczny Kościołowi i owocniej może wykorzystać swoje, choćby słabe siły[31].

W kieleckich archiwaliach diecezjalnych nie zachowały się żadne źródła, które pozwoliłyby odtworzyć etapy postępowania prawnego sfinalizowanego ekskardynacją ks. Matulewicza z diecezji kieleckiej. Znany jest wszakże list-odpowiedź biskupa T. Kulińskiego na prośbę ks. Matulewicza o ekskardynację, w którym na początku „podsumował" jego prośby, pisząc:

> W Twojej prośbie z dnia 6 kwietnia 1905 r. wyłożyłeś, że postanowiłeś zwrócić się do mnie, abym zechciał Ci dać pismo zwalniające, czyli ekskardynację. Prośbę swoją poparłeś dwiema racjami, a mianowicie, że cierpisz na powracającą co pewien czas chorobę, która wymaga leczenia u lekarzy bardziej doświadczonych, mieszkających w Warszawie oraz, że wielu niezbędnych wygód w Kielcach

[31] J. Matulewicz, *(Do bpa T. Kulińskiego),* Warszawa 6 IV 1905, ul. Piękna 24*,* KPD 64 (1988), s. 75.

> w ogóle byś nie miał, albo też można by je zdobyć w Kielcach jedynie wielkimi kosztami i dużym wysiłkiem, w większym zaś mieście łatwo je znaleźć. Sądzisz dalej, że nawet odzyskawszy nieco zdrowie, w Kielcach słabowity mało mógłbyś być przydatny, natomiast w większym mieście także chorowity kapłan może swoje zdolności i zdobyte studia pożyteczniej wykorzystać dla określonych potrzeb. Piszesz wreszcie, że nie bez pewnego bólu uczyniłeś swoje postanowienie, jesteś bowiem w pełni świadom, jakie każdy ma zobowiązania wobec własnej diecezji[32].

Biskup przedstawił następnie swoje racje, podkreślając przede wszystkim swój i diecezji ból z powodu decyzji ks. Matulewicza opuszczenia tutejszej wspólnoty.

> Także i ja nie mogę ukrywać przed Tobą gorzkiego bólu, wywołanego Twoim postanowieniem opuszczenia diecezji kieleckiej, którą dobrowolnie i świadomie wybrałeś sobie na matkę, aby jej służyć. Ona teraz boleje nad Twoim postanowieniem i zmusza mnie, abym Ci wyjawił ten ból w swoim i jej imieniu. Przez długi czas, w znanym dobrze okresie smutku naszej diecezji czekaliśmy, abyś przygotowany rozległymi studiami, mógł stanąć do zadań, które w Seminarium Kieleckim zostały na kilka lat przerwane, (...). Twoje postanowienie spowodowało smutek dlatego, że byłeś drogi i bardzo pożyteczny, nie mówię tylko dla mnie, ale także Matce Kościołowi Diecezjalnemu. Istnieje wielka potrzeba kapłanów w Seminarium, w Konsystorzu, w różnych szkołach wyższych i niższych. O wiele za mało jest kapłanów, aby mogli wszystko odnowić w Chrystusie. Nie przeczę, że jesteś słaby, ale zaraz przychodzi mi na myśl Grzegorz Wielki, który był słaby i co jakiś czas ciężko chorował, a ponadto zastęp kapłanów chorych, którzy słabi i niedomagający, należycie i owocnie pracowali i pracują na niwie Kościoła Świętego. Ty sam, będąc słaby i schorowany studiowałeś i pracowałeś w diecezji. Potrzeby diecezji są rozległe. Wielkie poniosła już szkody, będąc pozbawioną przez kilka lat Seminarium, a potem odpowiedniej liczby profesorów. Jeśli jeszcze kapłani prosiliby o zwolnienie z diecezji, wówczas załamałby się rozkwit życia kościelnego w diecezji.
>
> A zatem życzę Ci wszelkiego powodzenia. Lecz się w Warszawie, ale jako kapłan diecezji Kieleckiej i jak nie miałeś wielkiej pomocy na leczenie w latach ubiegłych, to samo będziesz miał i w przyszłości, ja jednak **nie mogę** Twojej potrzeby przedkładać nad potrzeby diecezji i **nie mogę** Ci dać listu zwalniającego, dopóki na Twoje miejsce nie uzyskam innego kapłana na służbę diecezji, przygotowanego tak samo i Twoim staraniem. Ale ufam, że zmienisz zdanie[33].

---

[32] T. Kuliński, Biskup etc., Kielce, dnia 11 kwietnia 1905 r., *Do przewielebnego Ks. Matulewicza, Profesora Seminarium Kieleckiego,* KPD 64 (1988), s. 77.

[33] Tamże.

Ks. dr Jerzy Matulewicz został we wrześniu 1907 r. zwolniony ostatecznie z obowiązków profesora Seminarium Duchownego w Kielcach i od tego czasu jego życie rozeszło się bezpowrotnie z kieleckim środowiskiem diecezjalnym[34].

Podsumowując kielecki okres życia i działalności bł. Jerzego Matulewicza, trzeba podkreślić z całym naciskiem, iż był to

> jeden z najbardziej tragicznych okresów w dziejach diecezji kieleckiej. Były to lata stałych inwigilacji, prowokacji ze strony władz rosyjskich i dotkliwych represji policyjnych. W tych wyjątkowo trudnych warunkach Jerzy Matulewicz wykazał równie wyjątkowy hart ducha i siłę charakteru, która pozwoliła mu pokonać piętrzące się trudności i uzyskać pełną dojrzałość intelektualną i osobową. Przyjechał do Kielc jako osiemnastoletni młodzieniec, który nie ukończył szkoły średniej, a opuszczał kieleckie środowisko jako profesor o szerokiej europejskiej formacji intelektualnej, dzięki której mógł rozwinąć w najbliższej przyszłości niezwykle bogatą i nowatorską działalność kościelną. I na tym polega doniosłość związków bł. Jerzego Matulewicza z kieleckim środowiskiem diecezjalnym[35].

---

[34] Por. D. Olszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz...*, art. cyt., s. 185.

[35] D. Olszewski, *Związki bł. Jerzego Matulewicza z kieleckim środowiskiem diecezjalnym,* KPD 64 (1988), s. 8. Po beatyfikacji J. Matulewicza, w holu Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach została umieszczona tablica pamiątkowa ku czci bł. Jerzego z napisem: „BŁOGOSŁAWIONY JERZY MATULEWICZ URODZONY NA LITWIE W 1871 R. ALUMN I PROFESOR SEMINARIUM DUCHOWNEGO W KIELCACH ODNOWICIEL ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW BISKUP WILEŃSKI ZMARŁ W 1927 ROKU WYNIESIONY NA OŁTARZE PRZEZ JANA PAWŁA II 28 CZERWCA 1987 ROKU". Tablicę tę poświęcił ks. Prymas J. Glemp w obecności księży kardynałów, arcybiskupów i biskupów Polski biorących udział, w dniach 6–7 XI 1987 r., w 224 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w Kielcach. Tekst modlitwy poświęcenia brzmiał: *Boże, Ty jesteś godny podziwu w swoich Świętych. Ciebie wysławia chór Apostołów, męczenników, wyznawców i dziewic. Ty mocą swojego Ducha nieustannie gromadzisz Lud Święty, aby był dla świata znakiem i narzędziem zjednoczenia całej ludzkości w świętym Mieście Jeruzalem nowym. Ty nam dajesz Świętych jako orędowników u Ciebie i przewodników w drodze do Ciebie. Dzięki Tobie składamy za przykład życia błogosławionego Biskupa Jerzego, który był uczniem w tym Domu i nauczycielem młodych, idących drogą kapłańskiego powołania. Dzięki Ci za jego ofiarną pasterską miłość, jaką otaczał ubogie i bezdomne dzieci, robotników i młodych, zakonników i zakonnice; jaką przezwyciężał niezgodę i wśród narodów powierzonych jego opiece w owczarni Twojego Syna. Pobłogosław + tę tablicę, znak pamięci dla wszystkich, którzy przekraczać będą progi tego Domu. Niech spoglądając na ten znak, wzrastają w umiejętności Świętych i czynią postępy na drodze chrześcijańskiego powołania. Przez Chrystusa Pana naszego* (Cyt. za: J. Kaczmarek, *Obchody ku czci bł. Abpa Jerzego Matulewicza,* KPD 64 (1988), s. 2.22b).

3. Duszpasterz młodzieży i działacz społeczny w Warszawie

W czasie pobytu w „szpitalu ubogich" pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego na Pradze w Warszawie stan zdrowia ks. Jerzego Matulewicza okazał się bardzo ciężki, a zastosowanie intensywnego leczenia utrudniał brak odpowiednich środków. W takiej trudnej sytuacji z pomocą poważnie choremu kapłanowi przyszła przełożona sióstr Służebnic Serca Jezusowego Józefa Chudzyńska, która poleciła umieścić go przy Zakładzie Naukowym hr. Cecylii Plater-Zyberkówny przy ulicy Pięknej 24/26. Tutaj chory został otoczony troskliwą opieką, a choć poddany długiemu i bolesnemu leczeniu, zaczął skutecznie wracać do zdrowia. Choroba pogłębiła przy tym jego życie duchowe; zrozumiał, że Pan Bóg przywrócił mu siły, aby mógł odtąd żyć i pracować wyłącznie dla Jego chwały. Przebywając w tym zakładzie, jednym z największych ośrodków świętości w ówczesnej Polsce, ks. Matulewicz przez trzy lata (1904–1907) był spowiednikiem, głosił konferencje ascetyczne i prowadził rekolekcje. Stał się znanym i doświadczonym kierownikiem duchowym, ściągającym wiele pobożnych osób, które dążyły do głębszego życia wewnętrznego. Nie brakowało wśród nich członkiń ukrytych (niehabitowych) zgromadzeń bł. o. Honorata Koźmińskiego, z którym ks. Jerzy był od szeregu lat w bliskim kontakcie. Ks. Matulewicz włożył też wiele wysiłku w prace wychowawcze, oświatowe i religijne wśród młodzieży, zwłaszcza w żeńskim gimnazjum sióstr służebnic, które go przyjęły; na jego wykłady-nauki uczęszczały nie tylko uczennice, ale i nauczycielki[36].

Najwięcej jednak swoich sił ks. Jerzy poświęcił w tym okresie pracy wśród robotników, których (dzięki studiom we Fryburgu doskonale znał naukę społeczną Kościoła) skutecznie bronił przed szukaniem rozwiązań problemów społecznych w marksizmie, systemie sprzecznym z nauką Kościoła, którą środowisku klasy robotniczej wyjaśniał i uświadamiał o ich prawach. Oczywiście wiedział, że Kościół powinien przede wszystkim troszczyć się o zbawienie wiernych, ale jednocześnie dodawał: „Kościół wie dobrze, że pewna obfitość dóbr jest potrzebna nawet do praktykowania cnoty i religii"[37]. W latach wojny rosyjsko-japońskiej (1905 r.) ks. Matulewicz opracował dla powstałego pod wpływem ks. Marcelego Godlewskiego, wikariusza przy kościele św. Krzyża w Warszawie, Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, nazywanego też Demokracją Chrześcijańską, program-statut na zasadach wskazanych przez

---

[36] Por. J. Bukowicz, *Wprowadzenie,* w: *Błogosławiony Jerzy*..., art. cyt., s. 16; Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 190n; T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 161.

[37] Cyt. za: T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 161.

Leona XIII w Encyklice *Rerum novarum* (1891 r.). W Polsce władze rosyjskie nie pozwoliły ogłosić tej encykliki, stąd też nie tylko robotnicy, ale i księża często nie wiedzieli, jakie mają zająć stanowisko wobec problemów wyrosłej na przełomie XIX i XX wieku klasy robotniczej, żyjącej w nędzy, wyzyskiwanej i pozbawionej podstawowych praw ludzkich. W centrali wspomnianego stowarzyszenia, mieszczącej się przy kościele św. Marcina, ks. Jerzy redagował jego pismo „Towarzysz Pracy", organizował bibliotekę ekonomiczno-społeczną, głosił konferencje i urządzał kursy szkoleniowe. W sierpniu 1907 r. współorganizował „Kurs Społeczny", w którym wzięło udział ponad 700 uczestników, a referaty prezentowali najwybitniejsi uczeni i działacze (duchowni i świeccy) społeczni ze wszystkich ziem polskich[38]. Ks. dr Jerzy Matulewicz mimo wielu problemów zdrowotnych, intensywnego leczenia się, ale przebywając w Warszawie, odegrał bardzo ważną rolę w organizowaniu robotników chrześcijańskich nie tylko w stolicy, lecz i w całym Królestwie Polskim.

> Bez jego mądrej rady organizacje mogłyby zrobić wiele fałszywych kroków. Ks. Matulewicz widział podobne organizacje w Szwajcarii, znał naukę społeczną Kościoła, a co najważniejsze miał sam ducha katolickiego – społecznego. I te właśnie wielkie wartości przelał w organizację (...). Przejawił się ten duch w Statucie *Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich,* w pierwszych zaraz jego poczynaniach. Innymi słowy, ks. Matulewicz skierował chrześcijański ruch robotniczy w Królestwie Polskim na właściwe tory. Szkoda, że nie miał czasu wyszkolić zastępów pracowników, których brak był główną przyczyną upadku ruchu. Współpraca z ks. Godlewskim nie była zresztą łatwa, ponieważ ks. Matulewicza nazywano „wcieloną roztropnością" *(prudentia incarnata)*, gdy tymczasem ks. Godlewski miał zapędy autokratyczne. Wielka szkoda dla ruchu, że ks. Matulewicz rychło opuścił Warszawę. Zapewne rozwój ruchu byłby pewniejszy, gdyby kierował nim ks. Matulewicz[39].

Pracując wśród rzesz robotniczych, ks. Matulewicz dostrzegał wiele możliwości szerzenia wiary przez ludzi świeckich. W swoim *Dzienniku duchowym* pisał:

> Przyszła mi nagła myśl, że szczególnym zadaniem naszych czasów powinno być: wciągać większe zastępy ludzi i szersze warstwy społeczeństwa do czynnej pracy dla obrony i rozszerzania wiary i Kościoła. Prace apostolskie tak spopularyzować, żeby dobrzy katolicy troszczyli się nie tylko o instytucje dobroczynne, ale również o obronę wiary, o jej rozszerzanie, o obronę Kościoła i jego wywyższenie.

---

[38] Por. Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 193n.

[39] Opinia ks. Aleksandra Wójcickiego, następcy ks. J. Matulewicza na katedrze socjologii chrześcijańskiej w Akademii Duchownej w Petersburgu (cyt. za: Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 194).

> Ileż dobrego mogliby zdziałać świeccy mężczyźni i kobiety! (...) Mogliby oni wnieść Chrystusa nawet tam, dokąd my, kapłani, nie mamy już dostępu[40].

Myśl tę rozwijał w późniejszych uwagach zanotowanych w *Dzienniku duchowym*:

> Dzisiaj wszędzie i we wszystkich warstwach społecznych toczy się walka o katolicki światopogląd. Kapłan przy najlepszych nawet chęciach nie może ogarnąć wszystkiego. Duchownym powinni przyjść z pomocą świeccy. Muszą oni przyłożyć się do ważnej pracy – głoszenia prawdziwej nauki katolickiej. Tak więc, prócz innych zadań, szczególną naszą troską musi być szerzenie i obrona wiary katolickiej przy pomocy ludzi świeckich. Można by w tym celu zakładać specjalne bractwa, stowarzyszenia, instytucje. Można by odpowiednio przygotować i wykształcić głosicieli i głosicielki wiary, którzy wnosiliby jej światło wszędzie: do prywatnych domów, do fabryk, do wszelkich instytucji i nie tylko do wierzących, ale i do niewierzących, nie tylko do katolików, ale i niekatolików – dając wszędzie prawdziwy wzór cnót chrześcijańskich[41].

Idea apostolstwa świeckich ukazana na początku XX wieku przez bł. arcybiskupa Matulewicza czyni go prekursorem tego spojrzenia Kościoła, które znalazło swoją bogatą wykładnię w nauczaniu Soboru Watykańskiego II[42].

Jesienią 1907 r., kiedy utworzono w Akademii Duchownej w Petersburgu katedrę socjologii, ks. Jerzy Matulewicz został powołany na pierwszego jej kierownika i wykładowcę.

4. Profesor w Akademii Duchownej w Petersburgu

Akademia Duchowna w Petersburgu – *Academia Caesarea Romano Catholica Ecclesiastica Petropolitana* – była jedyną teologiczną wyższą uczelnią dla duchowieństwa pod zaborem rosyjskim i w samym cesarstwie. Uczelnia ta, jak potwierdziła historia, miała duże znaczenie dla całego Kościoła, dla Polaków żyjących w zaborze rosyjskim i dla sąsiadujących z nami narodów.

Ks. Matulewicz wypełniał przez cztery lata obowiązki profesora Akademii Duchownej, kształcąc i wychowując elitę duchowieństwa; wykładał

[40] Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy*, 27 października 1910, s. 26. *Apostolstwo świeckich*, Warszawa 1988, s. 56.

[41] Tamże, 5 marca 1911, s. 73. *Szerzenie wiedzy katolickiej*, Warszawa 1988, s. 99.

[42] Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium"* (dalej KK), roz. IV. Katolicy świeccy (nr 30–38) oraz *Dekret o apostolstwie świeckich „Apostolicam actuositatem"* (dalej DA).

najpierw socjologię (1907–1909), potem teologię dogmatyczną (od 1909), a wreszcie sprawował funkcję inspektora – prorektora tej uczelni, współpracownika rektora, ks. Aleksandra Kakowskiego, późniejszego arcybiskupa warszawskiego[43]. Ks. dr Jerzy Matulewicz rozpoczął swoją posługę profesorską od wygłoszenia 1 października 1907 r. wykładu inauguracyjnego w języku łacińskim o prawie własności, który został przyjęty z dużym uznaniem zarówno przez profesorów, jak i studentów. W swoich wykładach z socjologii, na które przychodziło liczne grono słuchaczy, ks. Matulewicz poruszał takie tematy, jak: stosunek człowieka do dóbr zewnętrznych, solidarność i solidaryzm zrzeszeń robotniczych, państwo, narodowość i patriotyzm, wojna i pokój, prawo międzynarodowe.

> W księdzu Matulewiczu zeszły się: piękny charakter kapłański, wiedza nowoczesna, takt i ideowość. Dzięki tym wartościom ks. Matulewicz zyskał taki autorytet i sympatię akademików, jakiej już dawno nikt nie miał od czasu rektora ks. Symona (...). Żaden z jego następców już nie miał tego zbawiennego wpływu na młodzież co on[44].

Ks. Matulewicz nie ograniczał nauczania społecznego do murów uczelni. Biorąc udział w działalności Konferencji Świętego Wincentego w Petersburgu, wygłaszał referaty i służył swoimi radami. Założył Rzymsko-Katolickie Stowarzyszenie „Oświata" (po uzyskaniu zgody władz carskich), by móc prowadzić działalność oświatowo-kulturalną pośród katolików oraz otrzymał prawo do zakładania instytucji charytatywnych. W Stowarzyszeniu „Oświata" profesorowie Akademii Duchownej (pod kierunkiem ks. Matulewicza) oraz inni specjaliści prowadzili wykłady z Pisma Świętego, apologetyki, nauk społecznych, a także nauk przyrodniczych. Inną działalnością społeczną ks. profesora J. Matulewicza były zorganizowane dla Litwinów w styczniu 1909 r. „Kursy Społeczne", podczas których wygłosił trzy referaty: „Rzut oka na dzisiejszą kwestię społeczną", „Kościół a własność" i „Zagadnienie robotnicze w mieście i przemyśle". Ksiądz Matulewicz swoimi wykładami i działalnością społeczną stworzył podstawy socjologii na Litwie, a po odzyskaniu niepodległości w sposób znaczący przyczynił się do ustalenia programu chrześcijańskiego ruchu społecznego[45].

---

[43] Por. T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 36.

[44] Opinia ks. Aleksandra Wójcickiego, następcy ks. J. Matulewicza na katedrze socjologii chrześcijańskiej w Akademii Duchownej w Petersburgu (cyt. za: Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 196).

[45] Por. T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 39.

Ks. Matulewicz był z wykształcenia teologiem dogmatykiem, dlatego też, gdy dotychczasowy profesor dogmatyki w Akademii Duchownej w Petersburgu, ks. Jan Cieplak, został mianowany biskupem pomocniczym w Mohylewie, przejął po nim katedrę, natomiast wykłady socjologii przekazał ks. Aleksandrowi Wójcickiemu. Wykłady ks. Matulewicza jako profesora dogmatyki „odznaczały się zwykłą u niego jasnością i logicznością, a można dodać – i prostotą. Nie chodził na szczudłach, nie «sadził się» na górne frazesy, ani na bezużyteczne subtelności”[46].

W roku akademickim 1910/1911 zostały powierzone ks. profesorowi Matulewiczowi, przez ówczesnego rektora Akademii Duchownej ks. Aleksandra Kakowskiego, obowiązki inspektora, czyli wicerektora uczelni. Tak więc do pracy dydaktycznej doszły ważne i trudne zadania wychowywania młodzieży skupionej w niewielkiej wprawdzie wspólnocie akademickiej, ale złożonej z Polaków, Litwinów, Białorusinów i nielicznych Niemców. Nie można przy tym zapominać, że były to lata wielkiego ożywienia świadomości narodowej i nietrudno było o powstawanie nawet drobnych konfliktów. Po latach były rektor, a później arcybiskup i kardynał A. Kakowski napisał w swym pamiętniku:

> Za mojego rektorstwa udało mi się stłumić w Akademii walki narodowościowe i wprowadzić do zakładu harmonijne współżycie studentów i profesorów dzięki temu, że powołałem na urząd wicerektora Litwina, ks. Matulewicza, a po jego ustąpieniu ks. Buczysa[47].

Ten różnorodny rodzaj pracy w Akademii Duchownej stał się dla ks. Jerzego Matulewicza pierwszą szkołą kierowania wspólnotą międzynarodową; z tych doświadczeń będzie w niedalekiej przyszłości korzystał jako przełożony generalny Zgromadzenia Księży Marianów i jako biskup Wilna.

Ks. J. Matulewicz przy końcu roku akademickiego 1910/1911, po czteroletniej owocnej pracy w Akademii Duchownej w Petersburgu, nieoczekiwanie złożył rezygnację i wyjechał do Fryburga Szwajcarskiego. Dla wielu decyzja ta była wielkim zaskoczeniem, nawet dla tych, którzy znając właściwy powód rezygnacji, nie uznawali go za wystarczający. Ks. Matulewicz postanowił jednakże wszystkie swoje siły poświęcić odtąd odnowionemu przez siebie, w ukryciu przed rosyjskim rządem carskim, Zgromadzeniu Księży Marianów.

---

[46] Opinia ks. Mariana Wiśniewskiego; cyt. za: Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 198.

[47] A. Kakowski, *Pamiętniki. Z niewoli do niepodległości,* s. 2, 75 (cyt. za: T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*dz. cyt., s. 41; Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 198n).

5. Odnowiciel Zgromadzenia Księży Marianów

Ks. Jerzy Matulewicz biorąc pod uwagę sytuację społeczno-religijną i narodowościową na początku XX wieku na obszarze dawnej Rzeczpospolitej, stawiał ideę integrowania ludzi wokół służby Panu Bogu, Kościołowi i bliźniemu[48]. Wbrew istniejącym przedziałom politycznym, społecznym i powstającym sporom narodowościowym, dążył do zespalania i łączenia ludzi we wspólnotę, zachęcając do podejmowania prac dla większej chwały Pana Boga i ku pożytkowi Kościoła świętego. W swym *Dzienniku duchowym* pisał:

> *Szukajcie więc najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane* (Mt 6,33). Szukając całym sercem Boga i ze wszystkich sił służąc Jego Kościołowi, najlepiej przysłużymy się społeczeństwu, narodom i całej ludzkości, gdyż w nikim innym nie ma zbawienia, jak tylko w Panu Jezusie Chrystusie (por. Dz 4,12)[49].

Ks. Matulewicz zdawał sobie sprawę z uwarunkowań historycznych i politycznych, w jakich znalazł się Kościół, który „wszędzie jest prześladowany, a przynajmniej uciskany, nie może działać jawnie i rozszerzać się". Trzeba zatem wzbudzać w sobie wielkiego ducha i wstępować w ślady pierwszych chrześcijan, którzy wprawdzie żyli

> w ukryciu, w katakumbach, w podziemiach, a jednak żyli, organizowali się, stali mocno przy swojej wierze, pracowali, i to jak bardzo skutecznie i owocnie. (...) Tego ducha tak nam dzisiaj potrzeba. (...) Niektóre zakony nie mają zupełnie prawa wstępu do wielu krajów; w innych zaś nie pozwala się wstępować do zakonu, zabrania się zakonnikom działać albo się ich wypędza. Cóż tedy mamy czynić? Czyżby się wyrzec swego powołania, porzucić drogę, którą Bóg nam wskazał? Czyż mielibyśmy zawsze ustępować i ulegać wszelkim niesprawiedliwym zarządzeniom przeciwników Kościoła? Czyż wyrzekłszy się najdroższych ideałów, mielibyśmy gdzieś pleśnieć, skurczywszy się i skuliwszy ze strachu? Jeżeli byśmy tak postępowali, doczekalibyśmy się, że pewnego dnia zabroniono by nam nawet być katolikami. Nie, przenigdy nie![50].

Dlatego w swoich rozważań wskazywał, że trzeba się organizować; pojedynczy człowiek nie wiele może zrobić, gdyż wróg jest zorganizowany:

---

[48] Por. P. P. Gach, *Arcybiskup Jerzy Matulewicz – założyciel zgromadzeń zakonnych,* KPD 64 (1988), s. 24n.

[49] Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy*, 27 października 1910, s. 23. *Zalety prawdziwego zakonnika*, Warszawa 1988, s. 53.

[50] Tamże, Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy*, 26 października 1910, s. 22. *Za przykładem pierwszych chrześcijan*, Warszawa 1988, s. 52.

> Różne szkodliwe stowarzyszenia, rozpowszechniwszy się po całym świecie, działają w ukryciu, pracują, podkopując często Kościół i społeczeństwo. Czyż my, opuściwszy ręce, będziemy się temu spokojnie przyglądać? Nie! Przeciwko tym nikczemnym organizacjom i ich wywrotowej robocie musimy postawić nasze katolickie stowarzyszenia, musimy prowadzić naszą katolicką akcję. Niech pierwsi chrześcijanie będą nam w tym przywódcami i wzorem. (...) Oni nam dopomogą swymi modłami, wstawiennictwem i opieką[51].

Ks. Matulewicz był przekonany, że najskuteczniej można pracować na rzecz Kościoła i społeczeństwa poprzez pulsujące życiem, aktywne ośrodki zakonne. Dla owocnego apostolatu są konieczne ogniska życia religijnego w postaci zakonów, które pod zaborem rosyjskim zostały niemal całkowicie zniszczone. Już będąc w Warszawie, ks. Matulewicz bronił ideału życia zakonnego, prowadzonego ze względu na ówczesne warunki w ukryciu przed rządem carskim[52]. Podczas pobytu w Petersburgu zajmował się nie tylko działalnością naukową i wychowawczą, ale także sprawą ratowania życia zakonnego na terenach podległych Rosji, gdzie zarządzeniami carskimi zostało ono skazane na zagładę. Szczególną uwagę zwrócił na Zakon Księży Marianów założony w 1673 r. przez o. Stanisława Papczyńskiego, którego zamieranie doświadczył niemal namacalnie w swoich rodzinnych stronach. Wzrastał bowiem w cieniu ich ostatniego klasztoru w Mariampolu i z bólem patrzył, jak wymierali ostatni zakonnicy, nie mogąc przyjmować kandydatów na skutek zakazu carskiego; pozostał tylko jeden, generał zakonu, o. Wincenty Sękowski (1840–1911), który zresztą kiedyś uczył Jerzego religii i przygotowywał go do Pierwszej Komunii Świętej. Natchniony przez o. Honorata Koźmińskiego i korzystając z przykładu zgromadzeń zakonnych przez niego założonych, ks. Matulewicz dążył do rozwiązania nurtującego go problemu ratowania życia zakonnego w Zgromadzeniu Księży Marianów, przedstawiając propozycje takich reform zakonu, by mógł on istnieć, rozwijać się i działać w ukryciu. Po otrzymaniu zgody na swoje plany od o. generała W. Sękowskiego w Mariampolu, podczas wakacji 1908 r., w następnym roku udał się do Rzymu z prośbą o aprobatę dla proponowanych zmian w regule zgromadzenia, którą otrzymał od Stolicy Apostolskiej. Konsekwencją tego faktu było złożenie przez ks. Matulewicza w dniu 29 sierpnia 1909 r., w kaplicy przy kościele św. Krzyża w Warszawie,

---

[51] Tamże, s. 53. 52.

[52] Sprawą odrodzenia życia zakonnego w zaborze rosyjskim można było zajmować się tylko nielegalnie, tzn. wbrew istniejącemu prawodawstwu państwowemu, instytucjom strzegącym tego ustawodawstwa i wbrew praktyce życia polityczno-administracyjnego. Rozległa wiedza i niezmiernie bogate doświadczenie życiowe ks. Matulewicza sprawiły, że wybrał tę nieoficjalną, nielegalną i niebezpieczną drogę postępowania, a przy tym przynoszącą zamierzone skutki, bez narażania najbliższego otoczenia na niebezpieczeństwo (por. P. P. Gach, *Arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 22).

ślubów zakonnych wobec biskupa Kazimierza Ruszkiewicza, jako przedstawiciela Stolicy Apostolskiej dla zakonów działających w ukryciu. Wydarzenie to słusznie uważane jest za punkt zwrotny w historii Zgromadzenia Księży Marianów, które w ten sposób rozpoczęło proces odradzania się rodziny mariańskiej. Cel apostolski zgromadzenia został przystosowany do warunków, możliwości i potrzeb ówczesnego społeczeństwa, w tym szczególnie zwrócono uwagę na prowadzenie szkół i organizacji katolickich oraz konieczność wykorzystywania książek, prasy i innych jeszcze środków w przekazywaniu wiary. Uznano za konieczność, działając w warunkach ukrywania się, zniesienie habitów i wszelkich innych zewnętrznych oznak zakonnych; dzięki temu jednakże marianie mogli owocniej pracować w środowiskach zdechrystianizowanych[53]. Ks. Jerzy Matulewicz wrócił do pracy w Akademii Duchownej w Petersburgu, będąc już mistrzem nowicjatu mariańskiego i opracowując konstytucje odnowionego Zgromadzenia Księży Marianów, które po przedstawieniu ich w Rzymie, zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską jesienią 1910 r. Po śmierci o. generała W. Sękowskiego 10 kwietnia 1911 r. (w Niedzielę Palmową), na pierwszej kapitule generalnej 14 lipca tego samego roku, ks. Matulewicz został wybrany generałem odnowionego zakonu, o którego istnieniu, mimo zachowywania wszelkich ostrożności, rozchodziły się wieści w coraz szerszym gronie. Ks. Matulewicz obawiając się jednak wykrycia wspólnoty przez carską policję i ewentualnych przykrych konsekwencji dla uczelni, zgromadzenia i dla siebie, w lecie 1911 r. zrzekł się stanowiska profesora i inspektora Akademii Petersburskiej, przenosząc się do Fryburga Szwajcarskiego, gdzie otworzył nowicjat pod nazwą „Domu Studiów". Tu mieszkał w latach 1911–1914 i tu oddawał się całkowicie pracy dla wspólnoty marianów, która liczyła już dziesięciu kapłanów-nowicjuszy i kilku kandydatów; za jego życia liczba zakonników wzrosła do 240. Pracę dla odnowionego przez siebie zgromadzenia ks. Matulewicz uważał za swoją szczególną misję w Kościele, dając temu wyraz w słowach:

> Ja zawsze byłem i jestem święcie przekonany, że moim najważniejszym powołaniem jest służyć Zgromadzeniu Marianów, poświęcić mu wszystkie siły i odpowiednio je zorganizować. Uważałem i uważam to za głos Boga i jestem tego niemal pewny[54].

Pierwsza wojna światowa zastała ks. Matulewicza na ziemiach polskich, uniemożliwiając mu powrót do Szwajcarii. Zamieszkał zatem w Warszawie, gdzie był dobrze znany ze swojej wcześniejszej tu działalności i gdzie miał wielu oddanych przyjaciół. Dla nowego generała marianów niewątpliwie najważniejsze było to, że diecezją warszawską kierował arcybiskup Aleksander

[53] Por. T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 163.
[54] Cyt. za: T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...* art. cyt., s. 164.

Kakowski, dawny rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, którego ks. Matulewicz był najbliższym współpracownikiem. Kiedy w sierpniu 1915 r. Rosjanie opuścili Warszawę, a stolicę zajęli okupanci niemieccy, nastała większa swoboda religijna, co sprawiło, iż dla marianów zaistniały warunki ujawnienia się i zorganizowania domu zakonnego. Arcybiskup Kakowski, na prośbę ks. Matulewicza, powierzył im dawny erem kamedulski na Bielanach pod Warszawą wraz z miejscowym kościołem i parafią. Bielany stały się odtąd centrum Zgromadzenia Księży Marianów i znaczącym ośrodkiem kultury narodowej. Ks. Matulewicz otworzył tu dom zakonny i nowicjat mariański; mając zaś do dyspozycji obszerny i pięknie położony zespół budynków, utworzył w nich przedszkole oraz – przy pomocy władz stolicy – sierociniec dla około dwustu dzieci i szkołę, która została później przekształcona w wielki zakład wychowawczy. W ten sposób wyszedł naprzeciw wielu dzieciom ofiarom wojny, opuszczonym i pozbawionym jakiejkolwiek opieki i pomocy; jak nikt inny doskonale rozumiał sytuację sierot, gdyż sam został sierotą, mając zaledwie dziesięć lat[55].

Ks. Matulewicz, po zorganizowaniu życia zakonnego marianów w Warszawie, pracował przez kilka miesięcy 1918 r. nad odrodzeniem go w Mariampolu na Litwie. Widząc jak bardzo brakuje zgromadzeń żeńskich w jego ojczyźnie, powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Ubogich od Niepokalanego Poczęcia, których szczególnym charyzmatem stała się opieka nad sierotami i ubogimi. Wspaniale rozwinęło się ono na Litwie, gdzie było w latach międzywojennych najliczniejszą rodziną zakonną, a także w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie[56].

6. Pasterz Kościoła wileńskiego (1918–1925)

Diecezja wileńska, która była rozpostarta na obszarze ponad 90 tys. km^2 i którą zamieszkiwało ok. trzy miliony ludności, była pozbawiona biskupa już od 1907 r. Dlatego, gdy kończyła się I wojna światowa, Stolica Apostolska mianowała biskupów na kresowe stolice Kościołów lokalnych, od wielu lat pozbawionych pasterzy. Papież Benedykt XV dnia 23 października 1918 r. powołał na biskupa Wilna ks. Jerzego Matulewicza, który wiadomość o swojej nominacji na ordynariusza wileńskiego otrzymał od wizytatora apostolskiego A. Rattiego, 28 października 1918 r. Konsekracja nowego biskupa odbyła

---

[55] Por. T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 74–78.

[56] Por. G. Bartoszewski, *Połączył dwa narody. Bł. Jerzy Matulewicz (1871–1927),* w: G. Bartoszewski, S. Budzyński, Cz. Ryszka, *Życie i cuda polskich świętych kanonizowanych i beatyfikowanych za pontyfikatu Jana Pawła II,* dz. cyt., s. 136–138.

się w katedrze w Kownie 1 grudnia, a w niedzielę 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, miał miejsce ingres do katedry wileńskiej. Posługa biskupia bł. Jerzego w latach 1918–1925 była prawdziwą drogą przez mękę, mimo że był pasterzem sprawiedliwym, mądrym i rozsądnym. Zabór rosyjski, poprzez wyjątkowo wrogą Kościołowi politykę carską w ostatnich pięćdziesięciu latach niewoli, spowodował wiele zniszczenia i spustoszenia pod względem duchowym, organizacyjnym i materialnym. Teren diecezji wileńskiej był polem walki zbrojnej zmieniających się wojsk rosyjskich, niemieckich, litewskich i polskich, jak również walk narodowościowych, gdyż w wyniku wielowiekowego współżycia Polski i Litwy w jednym organizmie państwowym, diecezja była zamieszkiwana głównie przez Polaków i Litwinów (a także Białorusinów i inne mniejszości narodowe), którzy po latach niewoli sięgali teraz po własną państwowość. Litwini nie mogli sobie wyobrazić odrodzonego państwa bez swej historycznej stolicy Wilna, które jednakże w swej ogromnej większości było zamieszkane przez Polaków i stanowiło bardzo ważny ośrodek polskiego życia narodowego. Wilno wchodziło ponadto w sferę zainteresowań Rosji radzieckiej. Za czasów posługi biskupa Matulewicza Wilno przechodziło osiem razy z rąk do rąk, by ostatecznie, zbrojnie zajęte przez wojsko polskie, pozostało w Polsce, czego nie uznała Republika Litewska, na terenie której pozostały 54 parafie diecezji wileńskiej[57]. W takiej sytuacji wydawało się, że biskup Matulewicz ze swoim litewskim pochodzeniem i wielorakimi związkami z Polską poprzez wychowanie, studia i prace, będzie opatrznościowym pasterzem dla wszystkich wiernych. Pomimo wielu trudności i przeszkód biskup Jerzy starał się być wszystkim dla wszystkich, jak zwykł mawiać:

> Jestem biskupem katolickim i chcę jednakowo wszystkim służyć i będę troszczył się w tym samym stopniu o potrzeby wszystkich swoich ludzi. Dla mnie wszyscy są równi, czy to Białorusini, czy Polacy, czy Litwini[58].

Był wierny w swym posługiwaniu biskupim obietnicy, którą dał w dniu ingresu:

> Na wzór Chrystusa będę się starał objąć wszystkich, być wszystkim dla wszystkich. Gotów jestem ponieść śmierć za prawdę. Pragnę być dla was tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Polem mojej pracy jest Królestwo Chrystusowe, Kościół wojujący. Moją partią jest Chrystus[59].

---

[57] Por. J. Bukowicz, *Wprowadzenie,* w: Błogosławiony Jerzy..., art. cyt., s. 23n; T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 164n; J. Jagiełka, *Bł. Jerzy Matulewicz. Bóg i Jego chwała ośrodkiem życia,* w: *Wszystko czynić na większą chwałę Bożą,* pr. zb., Kielce 2003, s. 13.

[58] Cyt. za: T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 165.

[59] Tamże.

W liście pasterskim (w 1922 r.) z okazji 400 rocznicy kanonizacji św. Kazimierza, biskup Jerzy prosił diecezjan:

> Święty Kazimierz jako królewicz Polski i Litwy, jednakowo kochającym sercem ogarniał Kraków i Wilno, Polskę i Litwę. I dziś błagać go mamy, by wstawiennictwem swoim usunął spośród nas usterki narodowościowe i społeczne, by miłość Chrystusowa i zgoda w sercach braterskich zakwitły, by w kraju naszym pokój prawdziwy panował[60].

W czasie swego pasterzowania biskup Matulewicz zatroszczył się przede wszystkim o seminarium duchowne i odpowiedni w nim poziom naukowy i moralny. W trosce o pobożne i światłe duchowieństwo, wysyłał młodych kapłanów (np. w 1925 r. ponad 40 księży) na studia specjalistyczne na Uniwersytet Stefana Batorego, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Warszawski i na uniwersytety zagraniczne. Był entuzjastą życia zakonnego, w którym widział „narzędzie" odrodzenia religijnego, i dlatego sprowadził do swej diecezji 15 habitowych rodzin zakonnych, do który należało 60 zakonników i 220 sióstr zakonnych. W diecezji pracowało ponadto 10 zakonów ukrytych (roczniki tego nie podawały), do których (w 1923 r.) należało 65 zakonników i 250 zakonnic. Byli to niemal wyłącznie Polacy, najczęściej pochodzący z Polski południowej[61].

Bł. biskup Jerzy prowadził też działalność dla dobra obrządków wschodnich i ludności prawosławnej. W trosce o najbardziej zaniedbaną religijnie ludność białoruską – zarówno katolicką jak i prawosławną – założył w 1923 r. dom zakonny księży marianów w Drui oraz Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. Mając na uwadze ten sam cel, przyjął do swojej diecezji księży jezuitów obrządku wschodniego do klasztoru w Albertynie i wschodnich ojców bazylianów do ich dawnego klasztoru w Torokoniach, leżącego w okolicach zamieszkałych przez ludność ukraińską. Na zarzuty stawiane w sprawie klasztoru bazyliańskiego biskup wileński odpowiedział w liście do nuncjusza, m.in.: „Te okolice są już dojrzałe do żniwa. Kimże ja jestem, bym odważył się zabraniać pracować robotnikom, których, wydaje się, że sam Pan wezwał na żniwo?[62].

Ważnym obszarem duszpasterskiego działania biskupa Matulewicza były wizytacje diecezji, podczas których udzielał on bierzmowania tysiącom wiernych, którzy niejednokrotnie od bardzo dawna nie mieli możliwości spotkania biskupa w swojej parafii. Pasterz Wilna oddziaływał na swych diecezjan również przez swoje listy pasterskie, w których podejmował się obrony zagrożonych praw obywatelskich i religijnych; gorąco apelował o trzeźwość i umiar

---

[60] Tamże, s. 166.

[61] Por. tamże, s. 167.

[62] Tamże.

w piciu alkoholu; wzywał do okazywania uczuć miłości i przywiązania do Kościoła i papieża; pragnął przepoić duchem misyjnym, pragnieniem szerzenia wiary katolickiej duchowieństwo i wiernych. W swym ostatnim liście pasterskim z 1925 r. biskup Matulewicz zwracał uwagę wszystkich na wielkie znaczenie dla Kościoła i państwa wychowania dzieci i młodzieży. Pisał w tym liście m.in.:

> Najważniejszym czynnikiem w wychowaniu jest ognisko domowe. Przysłowie mówi, że słowa przemijają, a przykłady pociągają. Z dobrego przykładu, jaki dzieci widzą w swoich rodzicach, nauczą się one najlepiej, jak trzeba się modlić i kochać Boga, jak spełniać obowiązki, jakie na nas wkłada wiara święta i stan nasz, jak mamy pracować, jak znosić niepowodzenia, jak poddawać się woli Pana Boga, jak dla Niego i dla bliźnich mieć serce otwarte, czyli – jak żyć, pracować, kochać i cierpieć po chrześcijańsku. (...) Pomnijcie, chrześcijańscy rodzice, że serce waszych dzieci jest skarbem, na który czyha wielu wrogów, jest kwiatem, który może zwarzyć lada powiew złego, jest jakby zbiornikiem materii palnych, które jedna iskra może łatwo w pożar zamienić[63].

Biskup J. Matulewicz jako pasterz był dobrym mówcą i chętnie wygłaszał w rozmaitych okolicznościach przemówienia i kazania do wiernych. W ciągu siedmiu lat pasterzowania w diecezji wileńskiej oddał Kościołowi całe swoje nieprzeciętne zdolności oraz wszystkie zalety umysłu i serca.

7. Wizytator Apostolski na Litwie

Pasterskie posługiwanie biskupa Matulewicza w Wilnie w duchu uniwersalizmu Kościoła, z uwzględnieniem równych praw wszystkich narodowości, nie odpowiadało różnym grupom ludzi. Ordynariusz wileński był za taką postawę niezwykle ostro zwalczany w prasie, na wiecach czy w wielu pismach kierowanych do władz państwowych i kościelnych. Często posługiwano się przeciwko niemu manipulacjami i nieuczciwymi środkami, a akcje te miały charakter zorganizowany, zmierzający do odwołania przez Stolicę Apostolską biskupa Jerzego z Wilna. Biskup Matulewicz wiele cierpiał z powodu okazywanej mu wrogości, zwłaszcza przez polityków polskich[64]. Utrzymujące się trudności i liczne kłopoty sprawiły, że uznał on taką sytuację za uniemożliwiającą

---

[63] Cyt. za: T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 98n.

[64] W pierwszej swej prośbie o zwolnienie z Wilna, biskup Matulewicz pisał do papieża Pius XI, dnia 27 czerwca 1925 r. m.in.: „Często takimi jestem zewsząd otoczony trudnościami, że padłbym bezsilny, gdyby mi podporą nie był Chrystus i Krzyż Jego oraz wobec Stolicy Świętej posłuszeństwo” (cyt. za: T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 170).

mu dalsze owocne posługiwanie dla Kościoła w diecezji wileńskiej. Korzystając z okoliczności zawarcia przez Polskę konkordatu ze Stolicą Apostolską, bł. Jerzy Matulewicz poprosił papieża Piusa XI o zwolnienie go z Wilna. Ojciec Święty przyjął tę drugą już prośbę i dnia 14 lipca 1925 r. zwolnił biskupa Matulewicza z obowiązków ordynariusza diecezji wileńskiej. Dnia 3 sierpnia tego roku opuścił on Wilno i Polskę i udał się do Rzymu, aby wyrazić wdzięczność papieżowi, a jednocześnie oddać się już wyłącznej pracy dla Zgromadzenia Księży Marianów. Po przybyciu do Wiecznego Miasta biskup Matulewicz został 1 września 1925 r. mianowany arcybiskupem tytularnym adulitańskim. Otworzył w Rzymie dom zakonny, w którym zapoczątkował kolegium międzynarodowe i podjął plany innych działań dla zgromadzenia, które jednak musiał zaniechać, gdyż papież Pius XI powierzył mu, 7 grudnia 1925 r., obowiązki Wizytatora Apostolskiego Litwy i posłał go do Kowna. Po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu, Wizytator z bólem pisał do swego dawnego kanclerza ks. Lucjana Chaleckiego:

> Na Litwie znalazłem Kościół pod wielu względami w stanie przerażającym. Jak dziecko płakałem. Zdawało się, że chyba sam Lucyfer tam z legionem złych duchów pracował, by podkopać i zburzyć fundamenty Kościoła. Stosunki ze Stolicą Świętą prawie zerwane, niepojęte uprzedzenia i nieufność, przechodząca nieraz w nienawiść do Głowy Kościoła. Masoni korzystali z sytuacji, wchodząc zręcznie w środowiska katolickie; z jednej strony w imieniu katolików starali się jak najbardziej obrazić Ojca świętego, a z drugiej strony ci sami tegoż samego Ojca świętego oskarżali i szkalowali na Litwie. Ręka diabelska ukryta pchała ten naród chyba aż do apostazji. A księża niektórzy! Panie Boże, ratuj ich! Ale znalazłem też wiele dusz i wśród księży, i wśród świeckich naprawdę oddanych Bogu i Kościołowi. Zrozumiałem, iż tego rodzaju złych duchów nie da się inaczej wypędzić jak tylko *in oratione et ieiunio*[65].

Ks. arcybiskup J. Matulewicz jako Wizytator Apostolski znakomicie wywiązał się z powierzonej mu przez Piusa XI trudnej misji. Wśród zadań, jakie miał do spełnienia na Litwie było bowiem uśmierzenie wrogich nastrojów wobec papieża i przywrócenie zaufania do głowy Kościoła, zorganizowanie administracji kościelnej oraz przygotowanie konkordatu. W ciągu trzech miesięcy, po przeprowadzeniu pertraktacji z rządem litewskim i po rozmowach z biskupami, opracował projekt nowej litewskiej prowincji kościelnej dostosowanej do granic Republiki Litewskiej. Nowy kościelny podział terytorialny Litwy, zaproponowany przez Wizytatora, został zatwierdzony przez papieża Piusa XI i ogłoszony Konstytucją *Lithuanorum gente* dnia 4 kwietnia 1926 r. W Kownie została utworzona metropolia, a na czele czterech diecezji zostali

---

[65] Cyt. za: T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 109n.

postawieni nowi biskupi, których konsekrował Wizytator Apostolski w katedrze kowieńskiej 13 maja 1926 r. Arcybiskup Jerzy Matulewicz dokonał wizytacji i przeprowadził reformy w centralnych instytucjach katolickich, jak Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kowieńskiego, seminaria duchowne i domy zakonne; zaprowadził Akcję Katolicką. Swoimi działaniami jako Wizytator Apostolski arcybiskup Matulewicz położył silne podwaliny pod działalność Kościoła na Litwie i przywrócił zaufanie do Stolicy Apostolskiej[66]. „Ojciec Święty był bardzo zadowolony z odbytej wizytacji, dał mi na pamiątkę medal złoty z własnym wizerunkiem oraz z wizerunkami sześciu świętych przez niego kanonizowanych" – napisał po spotkaniu z papieżem Piusem XI arcybiskup Matulewicz[67].

Na zaproszenie metropolity chicagowskiego, kardynała J. W. Mundeleina, w czerwcu 1926 r., arcybiskup Matulewicz udał się do Chicago na 28 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, podczas którego wygłosił w języku łacińskim odczyt o pracy misyjnej wśród prawosławnych *(De missionibus inter Russos orthodoxos)*. Po zakończeniu kongresu odwiedził placówki marianów na ziemi amerykańskiej oraz niemal sto parafii litewskich, umacniając swych rodaków w wierze i przywiązaniu do Kościoła katolickiego.

W parę miesięcy po powrocie arcybiskupa Matulewicza na Litwę, w grudniu 1926 r., nastąpił wojskowy zamach stanu. Utworzony nowy rząd litewski, dążąc do umocnienia własnej pozycji na arenie międzynarodowej, ale także pragnąc zjednać katolików, przyjął opracowany przez Wizytatora Apostolskiego projekt konkordatu. Dnia 21 stycznia 1927 r. arcybiskup Matulewicz przesłał do Rzymu przyjęty przez władze schemat konkordatu oraz sprawozdanie ze swych prac, które zakończył słowami: „Wobec takiego stanu rzeczy na Litwie, jak wyżej opisałem, uważam, że moja misja może być uważana za zakończoną"[68]. Po wysłaniu tych dokumentów do Stolicy Apostolskiej jeszcze tego samego dnia poczuł się bardzo źle i w nocy, po ostrym ataku ślepej kiszki, przewieziono go kliniki, gdzie został poddany operacji wyrostka robaczkowego. Gdy wydawało się, że to, co najgorsze minęło, Wizytator Apostolski Litwy, arcybiskup Jerzy Matulewicz 27 stycznia 1927 r. zakończył swe życie oddane całkowicie dla Chrystusa i Kościoła.

Uroczysty pogrzeb zmarłego Wizytatora Apostolskiego z udziałem licznej rzeszy wiernych, zakonników i sióstr zakonnych, księży, biskupów oraz rządu litewskiego odbył się 29 stycznia 1927 r. w Kownie. Ciało arcybiskupa J. Matulewicza zostało złożone w podziemiach katedry kowieńskiej, a po kilku

[66] Por. T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 172.

[67] Cyt. za: T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 111.

[68] Cyt. za: T. Górski, *Nowy błogosławiony arcybiskup Jerzy...*, art. cyt., s. 173.

latach, w październiku 1934 r. przeniesiono je do kościoła parafialnego w Mariampolu, gdzie jest otoczone powszechną czcią[69].

Arcybiskup Jerzy Matulewicz cieszył się zawsze opinią człowieka świątobliwego, dlatego Kongregacja Świętych Obrzędów zezwoliła w 1953 r. na otwarcie jego procesu beatyfikacyjnego. W dniu 28 czerwca 1987 r. papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym[70].

* * *

Jan Paweł II wynosząc arcybiskupa Matulewicza na ołtarze, chciał dać wzór Ludowi Bożemu[71]. Wydaje się, że sam Błogosławiony zostawił nam w testamencie ciągle bardzo aktualne wskazanie, aby miłować Kościół, bronić go i z pełnym zaangażowaniem pracować dla niego.

> Święty Kościele katolicki, prawdziwe Królestwo Chrystusowe na ziemi, najgorętsze moje ukochanie! Jeślibym ciebie zapomniał, niech będzie zapomniana prawica moja. Niech przyschnie do podniebienia język mój, jeślibym na cię nie pamiętał, jeślibym ciebie nie uważał za najmilszą Matkę moją, za największą pociechę moją. (...) Daj to, Boże, byśmy zostali porwani tą jedyną wielką myślą: dla Kościoła pracować, znosić trudy i cierpienia, tak się sprawami Kościoła przejmować, aby cierpienia, troski i rany Kościoła były naszymi troskami, cierpieniami i ranami serca; byśmy porwani tym jednym pragnieniem, niczego tu na ziemi się nie spodziewali, niczego nie szukali, żadnej innej zapłaty nie oczekiwali, lecz tylko tego pragnęli, by życie swoje poświęcić Bogu i Kościołowi, zedrzeć się i zużyć w pracach, uciskach i walkach dla Kościoła, byśmy mieli to wielkie męstwo, aby żadnych przeszkód ze strony świata i jego potęg się nie lękać, żadnej bojaźliwości się nie poddawać, lecz iść odważnie do pracy i walki dla Kościoła, zwłaszcza tam, gdzie największa tego potrzeba, to jest tam, gdzie władza świecka prześladuje Kościół i zakony, gdzie organizacje i instytucje kościelne najbardziej krępuje. Jednego tylko się lękajmy, aby nie umrzeć, nie skosztowawszy cierpień, ucisków i trudów dla Kościoła, dla zbawienia dusz, dla rozszerzania chwały Bożej. Obyśmy nasze myśli, pragnienia i zamiary kierowali ku temu jednemu, aby wszędzie wnosić Chrystusa, wszystko przepajać Jego duchem, wszędzie wywyższać imię Kościoła[72].

---

[69] Por. tamże; J. Bukowicz, *Wprowadzenie,* w: *Błogosławiony Jerzy...*, art. cyt., s. 28; Z. Proczek, *Czcigodny Sługa Boży Jerzy...*, art. cyt., s. 212n; T. Górski, Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 114–117; G. Bartoszewski, *Połączył dwa narody. Bł Jerzy...*, art. cyt., s. 142–144.

[70] Por. 28 VI 1987 – 600-lecie Chrztu Litwy. Beatyfikacja abpa Jerzego Matulewicza*. Przyjmijcie proroka, jako proroka. Przyjmijcie sprawiedliwego, jako sprawiedliwego,* OR 8 (1987), nr 7, s. 16n.

[71] Por. H. Gulbinowicz, *Homilia wygłoszona podczas uroczystości pobeatyfikacyjnych abp. Jerzego Matulewicza,* (Kielce 8 XI 1987), KPD 64 (1988), s. 51.

[72] Błogosławiony Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy*, 27 października 1910, s. 24. „*Święty Kościele katolicki...*”, Warszawa 1988, s. 54.

Zusammenfassung

Der selige Erzbischof Jerzy (Georg) Matulaitis-Matulewicz (1871–1927)

Der Verfasser dieses Artikels stellt den Lebenslauf und die seelsorgerische Tätigkeiten des neuen Seligen, den Erzbischof Jerzy (Georg) Matualitis-Matulewicz vor. Er wurde zum 600. Jubiläumsfeier der Litauen Taufe, am 28 Juni 1987 im Petersdom in Rom durch Papst Johannes Paul II selig gesprochen. Den Inhalt dieser Monographie bilden die folgenden Abschnitte: die Jugendjahre in Litauen; Jerzy (Georg) Matulaitis-Matulewicz in der Kirche von Kielce; Matulewicz als Theologiestudent im Priesterseminar von Kielce; der Professor in Kielce Priesterseminar; der Jugendseelsorger und der ehrenamtlicher sozialer Fürsorger in Warschau; der Professor in der Römisch-Katholischen Geistlichen Akademie in St. Petersburg; der Erneuerer des Marianischen Priesterordens; der Bischof der Kirche von Vilna (1918–1925) und der Apostolische Visitator in Litauen.

Der Verfasser dieses Artikels stellt diese ganze Problematik im breiten theologischen und pastoralen, aber auch in historischen und politischen Kontext vor.

Ks. prof. dr hab. Jan Józef JANICKI – ur. w 1946 r. w Słomnikach. Studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach (1964–1970) i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1971–1972), doktorat w Pontificio Istituto Liturgico w Rzymie (1977), habilitacja w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (1992), docent w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (1995), profesor nadzwyczajny PAT Kraków (2000), profesor (*belwederski*) nauk teologicznych – Warszawa 2004. Autor ponad 200 publikacji o charakterze naukowym i popularnonaukowym oraz paru książek, m.in.: *Misterium Paschalne w Mszale Rzymskim Pawła VI*, Warszawa 1992; *Msza święta. Liturgiczne ABC*, Warszawa 1993; *„Pamiątka Pana" w Ziemi Świętej*, Poznań 1993; *U początków liturgii Kościoła*, Kraków 2002; *Kultury antyczne w liturgii chrześcijańskiej*, Kraków 2003 i 2007 (wyd. II).